

# Wiek Nowy

Nr. 137. Egzemplarz 4 hal. Rok I.

Lwów, wtorek 10. Grudnia 1901.

**Prenumerata:**

we Lwowie miesięcznie **1 koronę**  
z dostawą do domu **1 kor. 40 h.**

na prowincyi miesięcznie **1 kor. 50 h.**

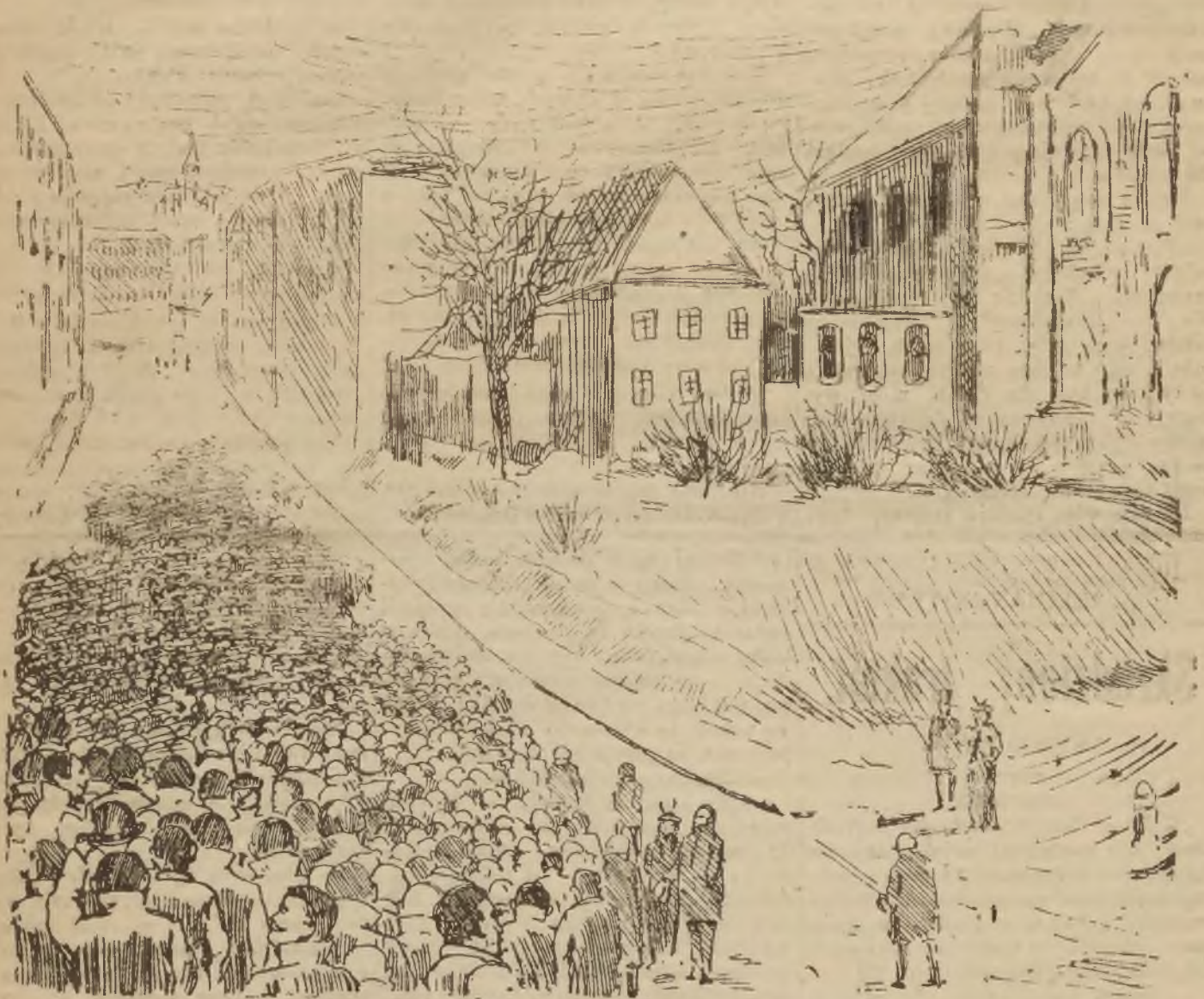
Numer na prowincyi kosztuje 6 hal.

Ogłoszenia po 20 h. za wiersz pettowy.

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 6 wieczorem.

Adres: Lwów, Chorążczyzna 15.

Mówi — cały naród.



Pierwsze zwarte szeregi pochodu ku ulicy Mochnackiego.

Opis wewnątrz numeru.

**Objął w zarząd KTO?**

**ALFRED ROSSIGNON.**

**GDZIE? W pasażu Mikolascha**

**Co? Pokój do śniadań**  
**A tanio tam? BARDZO!!!**

**A KUCHNIA JAKA?**

**!! ZNAKOMITA !!**

## Dzień Jeremiego

Dzień wczorajszy był dla Lwowa prawdziwym świętem narodowym. Nadała mu te cechy uroczystość odsłonięcia skromnego, ale pięknego pomnika twórcy „Chorału“ w połączeniu z nastrojem chwili, w której duch patriotyczny ogółu podnosi się do szczytów, na jakich dawno już nie stał.

W uroczystości wzięły udział tłumy, ożywione jedną myślą i wielką czcią dla piewcy, który tak potężnie — jak żaden inny, wyśpiewał bole i skargi nieszczęśliwego narodu naszego.

Uroczystość rozpoczęła się w samo południe. Twórca pomnika artysta-rzeźbiarz Antoni Popiel oddał pomnik pod opieką miasta — poczem wstąpił na trybunę prezydent dr. Małachowski i w gorącej przemowie oddał hołd niesmiertelnemu pieśniarzowi, podnosząc niespożyte jego zasługi dla narodu.

Piękną swą mowę zakończył prezydent słowami:

„To też, jeśli wiersz: „Kiedyś kojąc“ zakończył poeta serdecznym życzeniem: „Narodzie mój, bądź szczęśliwy“ — uważaliśmy to życzenie za ostatnią jego wolę, przekazaną Ojczyźnie, a gdy w niem zawarte wszystko, co tyłkoby ktoś dla Polski mógł wymarzyć — uznaliśmy za stosowne ten ostatni wyraz jego uczuć uwiecznić tu na tym granicę — jako akt narodowego testamentu Jeremiego...

Niechże więc spadnie zasłona, kry-

jąca drogę nam oblicze i niech zabrzmi też śpiew narodowej naszej modlitwy Jeremiego!“

W tej chwili obsunęła się zasłona okrywająca pomnik, odkryły się wszystkie głowy, a połączone chóry „Lutni“ i „Echa“ zaintonowały pierwszą zwrotkę „Chorału“. Zwolna pieśń podejmowały tłumy i niebawem cała publiczność połączyła swe głosy z głosami śpiewaków. Dodać należy, że zapowiedziana programem uroczystości kantata układu Niewiadomskiego musiała odpaść, ponieważ komenda korpusna zabroniła udziału muzyki wojskowej w obchodzie.

W przepięknej i pełnej połotu mowie złożył następnie hołd Jeremiu imieniem żyjących poetów p. Stanisław Rossowski.

Podniósł znaczenie pieśni Jeremiego dla nas, pieśni w których nasze hasło: **Polsko żyj!** A w tem hasle — mówił dalej p. Rossowski — „skupiają się wszystkie inne: i opór nieugięty przeciw jarzmu i miłość tego, co było w przeszłości naszej święte i miłość ludu, który jest naszą przyszłością. A wszystko to mocą przekonania w granit przekute i osadzone, jak słupy Memnonów na rozstajnych drogach naszych, aby dźwiękiem swym wskazywać każdej chwili: **Tędy do celu.**

Wobec nich jak jętka-jednodniówka buja dzisiejsza drobna piosenka własnych cierpień, z analizy poczęta samolubnej.

Nie ona poprowadzi nas w światło, w życie. Do niego należy przywództwo,

bo „Bóg go nie z gliny zlepił, a z żelaza“.

Jego słuchajmy. Zarówno wtedy, gdy głosem lwa raniwego przyzywa Boga o pomstę, jak i wtedy, gdy w zadumie myśliciela każe

„Wobec wroga stać spokojnie,  
Spokojnie a hardo“.

Jeremi wołał do Boga: „Jękiem Cię wyszukam, zdobędę Cię płaczem!“

Jęku i płaczu było u nas aż nadto ponad miary zawsze — ufajmy, że przyjdzie także zdobycie tego Boga, któremu zautał Jeremi: Boga sprawiedliwości i miłosierdzia.

A ty duchu wielki, wiedz nas ku niemu, umiłowany, jedno ciągle przywołujący hasło: **Polsko żyj!**

Imieniem młodzieży oddał cześć Jeremiu akad. **Mączewski**, który przytem nader trafnie scharakteryzował prądy, nurtujące wśród młodego pokolenia. „Dziś młodzież pojmuje i odczuwa Ujejskiego lepiej, niż kiedykolwiek. Dziś — zauważył p. M. — Polska Ujejskiego nie ma, coby Ojczyzny i raay i bliźny czuł i niósł na sobie“.

Ostani mówił syn Kornela, p. **Roman Ujejski**, dziękując imieniem całej rodziny w rzewnych słowach rodakom i obywatelstwu tego grodu za uczczenie pamięci ojca.

Raz jeszcze z tysięcy piersi wzniosła się ku niebu wspaniała przepiętna pieśń: „Z dymem pożarów“, a równocześnie dokoła pomnika ugrupowały się

10

A. CONNAN-DOYLE.

## Skradziony traktat.

OPOWIADANIE.

(Ciąg dalszy.)

„Dziesięć funtów szterlingów nagrody temu, kto zawiadomi mnie o numerze dorożkarza, który dnia 23. maja o godz. trzy kwadransie na dziesiątą wieczorem przywiózł pasażera w zaulek za gmachem ministerstwa spraw zagranicznych. Odpowiedź na Baker-street nr. 22.“

— Jesteś pan pewny, że złodziej przyjechał dorożką?

— Jeżeli nie, to nie wielkie nieszczęście. Jeżeli Falps ma słuszość, mówiąc, iż ani w pokoju ani w korytarzu niema miejsce, gdzieby się ktoś mógł ukryć,

to złodziej mógł się tam dostać z zewnątrz. Jeżeli w czasie deszczu przyszedł z ulicy i przytem nie zostawił żadnych śladów na linoleum, które w kilku minut potem tak starannie oglądano — to według wszelkiego prawdopodobieństwa przyjechał dorożką. Zdaje się nawet, iż stanowczo możemy przypuszczać, że przyjechał dorożką.

— Bardzo prawdopodobne.

— To jeden ze śladów, o których mówiłem. Ten może nas doprowadzić do pewnych rezultatów. Druga wskazówka — dzwonek — to najwięcej uderzający fakt w tej całej sprawie. Kto zadzwonił? Złodziej na drwiny? Albo też ktoś, kto mu towarzyszył i chciał zapobiedz zbrodni? Albo może dzwonek zadzwonił przypadkowo? Albo też może..

Pogrążył się znowu w głębokiem milczeniu, a mnie, znającego wszystkie jego nastroje, wydało się, że nagle znalazł możliwość innego zestawienia okoliczności.

Było już kwadrans na czwartą, gdy stanęliśmy na dworcu. Zjadłszy naprzęde śniadanie przy bufecie, udaliśmy się natychmiast na policję.

Holms uprzedził Forbesa telegramem i tajny agent policyjny czekał już na nas.

Był to mały człowieczek o lisim wyrazie twarzy, z której biła jakaś ostrość i nieprzyjaźń prawie. Przyjął nas chłodno, a stał się jeszcze chłodniejszym, dowiedziawszy się, w jakiej sprawie przybyliśmy.

— Słyszałem bardzo wiele o pańskim sposobie i systemie prowadzenia śledztwa, panie Holms — rzekł jadawcie. — Jesteś pan zawsze gotów korzystać z wiadomości, których panu może dostarczyć policja, a potem starasz się pan sam zakończyć sprawę i zawstydzić policję.

— Przeciwnie — odparł Holms. — W ostatnich pięćdziesięciu trzech wypadkach, w których brałem udział, na-

**Wspaniałe dekoracje**  
na drzewko

**lichtarzyki, świeczki**  
**świecidelka ze szkła**  
**i waty, pruskie świni**  
**nie i t. p. — poleca**

**Droguerya pod czerwonym krzyżem**  
**Leszka Sładowskiego**  
Lwów. — plac Kapitulny 3.

deputacye i zawiesiły wieńce z następującymi napisami:

„Towarzystwo dziennikarzy polskich — Kornelowi Ujejskiemu“, „Czytelnia akademicka — Twórcy Chorału“, „Towarzystwo im. Mickiewicza — Kornelowi Ujejskiemu“, „Koło literacko-artystyczne — Kornelowi“, „Zakład im. Ossolińskich — Twórcy Chorału“, oraz bukiet z biało-czerwoną wstęgą, z napisem: „Swojemu mistrzowi w miłości Ojczyzny — Dobry brat w Polsce P. T.“.

Przed pomnikiem przedefilował oddział „Sokoła“ z rozwiniętym sztandarem i młodzież szeregowana w kolumny — i na tem zakończyła się właściwa uroczystość.

Wieczorem odbył się w Kasynie miejskim obchód uroczysty, a po nim uczta składkowa, na której wygłoszono wiele pięknych i podniosłych toastów.

## Cały naród — mówi.

### Pochód.

Po wspaniałej uroczystości odsłonięcia pomnika twórcy „Chorału“ — Lwów był świadkiem uroczystości innej, jakiej od lat dziesiątek nie oglądały ulice naszego miasta. Potrzeba protestu przeciwko gwałtom, popełnianym przez Prusaków na naszych braciach, stała się ogólną. Oburzenie mas całych przejawiało się dotychczas w demonstracyach częściowych, młodzieży akademickiej,

gimnazjalnej, oraz w demonstracyach socyjalistów.

Policya zwykle udaremniała demonstracye. Były i szable w robocie, popełniono nadużycia, w zajęciu z młodzieżą gimnazjalną, które są dziś przedmiotem interpelacyj w parlamencie.

Manifestacyi masowej, żywiołowej — nie było jeszcze dotychczas, oglądał ją dopiero Lwów wczoraj.

Gdy ucichły tony hymnu „Z dymem pożarów“ — na prawo od pomnika Ujejskiego stojący silny oddział młodzieży zaintonował „Jeszcze Polska nie zginęła!“ i ruszył pochodem ku ulicy Mochnackiego.

Publiczność zawtórowała chórem, bezwiednie prawie każdy zrobił ówieré obrotu w prawo i ruszył za przednią strażą.

Orszak powiększał się, z setek rosły tysiące, aż wreszcie całe morze głów ludzkich wypełniło ulicę Akademicką, plac Akademicki i ulicę Mochnackiego.

Kto tylko brał udział w uroczystości odsłonięcia pomnika, wziął teraz udział w pochodzie.

### Przed konsulát pruski.

Pochód szedł wolno. W górę płynęła pieśń: „Z dymem pożarów“ lub „Jeszcze nie zginęła!“ a lawa tłumów sunęła wolno, groźna, niepowstrzymana.

Przed konsulatem stał na straży komisarz Des Loges z kilkudziesięciu policyantami. Oddział ten chciał powstrzy-

mać tłum od demonstracyi i zabiegł mu drogę koło ulicy Gołębiej.

Tłum nie stanął, lecz szedł dalej. Odezwały się głośne okrzyki: „Naprzód!“ — „Z drogi!“ i policya cofnęła się w popłochu.

Zołnierze policyjni — tak śmiały zwyczaj w nacieraniu — po raz pierwszy spostrzegli, że próbować powstrzymać to morze ludzkie — byłoby istnem szaleństwem.

Komisarz Des Loges okazał wiele taktu i sprytu. Przekonał się, że niepodobna przeszkodzić demonstracyi — postanowił więc tylko zmniejszyć jej skutki.

Oddział policyi rozstawił się przed bramą konsulatu, sam stanął na czele i... czekał.

Fala zbliżyła się wreszcie. Z kilkunastu tysięcy piersi odezwały się krzyki: „Pereat!“ — „Hańba“ — „Przez z Prusakami!“

W kierunku willi, zamieszkałej przez konsula, posypały się grudki śniegu. Padały niejednokrotnie na policyantów, lecz komisarz Des Loges wydał rozkaz: „Ani się ruszyć!“

Widząc to tłum, zaprzestał rzucać śniegów. Nikomu nie chodziło o prowokowanie policyi, tu szło o manifestacyę, o zaznaczenie swoich uczuć przeciwko nizekzemu barbarzyńcowi.

Pochód przecisnął się przez ulicę Mochnackiego, poczem ruszył do odwrotu.

Okrzykiem oburzenia nie było koń-

zwicko moje pojawiło się tylko w czterech, a w pozostałych czterdziestu dziewięciu cała sława przypadła w udziale policyi. Nie czynię panu z tego zarzutu, dlatego, że pan jesteś młody i niedoświadczony, jeżeli pan jednak pragniesz mieć w swoim nowym zawodzie powodzenie, radzę panu działać wspólnie ze mną, a nie przeciwko mnie.

— Byłbym panu bardzo wdzięczny, gdybyś mi pan dał dwie, trzy wskazówki — rzekł agent policyi, zmieniając ton. Do tej pory sprawa idzie bardzo opornie.

— Cóż pan przedsięwziął?

— Sledziliśmy kuryera Tangay. Jak się pokazało, opuścił swój pułk z bardzo dobrym świadectwem. Nie można było nie znaleźć przeciwko niemu. Żona jego jednakże jest podejrzaną osobistością. Zdaje mi się, że ona w tej sprawie wie daleko więcej, niż chce powiedzieć.

— Sledziłeś pan ją?

— Poruczyliśmy sledzenie jej jednej z naszych agentek. Pani Tangay pije, nasza agentka widziała ją dwa razy najzupełniej pijaną, ale nikt nie mógł się od niej niczego dowiedzieć.

— Słyszałem, że do niej przychodzili wierzyciele?

— Tak, ale im zapłacono.

— Zkądże się wzięły pieniądze?

— To w porządku. On odbierał właśnie pensyę; żyją bardzo skromnie, niema najmniejszych śladów z bogacenia się.

— Jakże objaśniła to, że zjawiła się na dzwonek pana Falpsa, gdy ten zamawiał sobie kawę?

— Powiada, że chciała pozwolić odpocząć mężowi, który bardzo był zmęczony.

— To naturalnie zgodnie jest z okolicznością, iż znaleziono go śpiącym w fotelu w jakiś czas potem. A więc nie

ma przeciwko nim żadnych poszlak, prócz podejrzanego charakteru żony? Czy pytałeś się jej pan, dlaczego tak bardzo spieszyła się owego wieczora do domu.

— Spóźniła się, a musiała być w domu.

— Powiedziałeś jej pan, że spuściwszy z panem Falpsem w 20 minut po niej ministerstwo spraw zagranicznych, byliście przecież wcześniej w jej mieszkaniu?

— Objaśnia to różnicę w szybkości jazdy omnibusa i dorożki.

— Powiedziała panu, dlaczego, przyszedłszy do domu, pobiegła najpierw do kuchni?

— Dlatego, że znajdowały się tam pieniądze na zapłacenie wierzycieli.

(C. d. n.)

# „HUMOR“

pierwszorzędne miejsce rozrywki tak dla rodzin jak i dla każdego  
w wielkiej sali hotelu Belle-vue ul. Karola Ludwika 27.  
Codziennie humorystyczne przedstawienie

— Każdy śmiać się musi. —

282 — Każdy śmiać się musi. —

ca, śpiewano „Jeszcze nie zginęła”  
„O cześć wam panowie magnaci”.

Fala płynęła teraz na miasto, gdzie padło nowe hasło:

### Przed pomnik Gołuchowskiego!

Nie było protestu. Szedł każdy, poruszony tą siłą, która w nas drzemie, ale, gdy się obudzi — staje się piorunem.

Nie ma rozwagi — bo ona jest dobrą przy zielonym stoliku, ale nie, gdy masy się ruszą, dotknięte w najtajniejszych swoich uczuciach.

Szła młodzież i starsi, kobiety i dzieci, w pochodzie olbrzymim, ze śpiewem na ustach, a z okien powiewały chustki...

Jeden oddział zmierzał pod pomnik ulicą Trzeciego Maja i Jagiellońską, drugi skręcił sobie drogę przez ulicę Sykstuską i Słowackiego.

Temu drugiemu oddziałowi zabiegł drogę oddział policji, ale cofnąć się musiał.

W tej samej prawie chwili przed pomnik zbliżył się oddział drugi publiczności, który również odrzucił od siebie zastępującą mu drogę policję.

Tłumy szły, jak lawa, nie znosząc oporu.

Odśpiewano kilka pieśni, gdy nagle ktoś zawołał:

### Wojsko idzie!

Rzeczywiście z ulicy Jagiellońskiej szybkim marszem nadeiwały trzy kompanie 24 pułku piechoty.

Prowadził je kapitan na koniu, dobytą szablą.

Tłumy poczęły się rozstępować, spychać na chodniki tu i ówdzie rzucono śniegiem, lecz na nawoływanie innych do porządku zaniechano tego.

Wojsko przesunęło środkiem ulicy, poczem weszło na chodniki i poczęło spychać z nich publiczność na środek ulicy.

Nie przyszło jednak do żadnego konfliktu, publiczność sama ruszyła do odwrotu.

Na placu, przed pomnikiem Gołuchowskiego, pozostałe kompanie wojska pilnowały porządku, tłumy pośpieszyły ulicą Jagiellońską.

### Przed pomnik Sobieskiego,

gdzie odśpiewano gremialnie „Jeszcze Polska nie zginęła!”.

Było już koło wpół do trzeciej popołudniu.

Za manifestantami postępował oddział

wojska i oddział policji z komisarzem Łysakowskim na czele.

Nikt na nich nie zwracał uwagi, każdy był w tem świętem przekonaniu, że, śpiewając pieśni — nie popełnia jeszcze zbrodni.

Ale policja, czując za sobą wojsko była siebie zupełnie pewna. Gdy publiczność, odśpiewawszy jeszcze hymn w miejscu, gdzie stanął ma pomnik Mickiewicza — chciała ruszyć ponownie w ulicę Akademicką — zabiegł jej drogę komisarz Łysakowski i począł wzywać do rozejścia się.

Nie chcieli usłuchać, parto naprzód.

Wtedy przystąpiło do kom. Łysakowskiego kilka osób i zapewniło go, że tłumy, po odśpiewaniu jeszcze raz „Chorału” przed pomnikiem Ujejskiego — rozejdą się w spokoju.

Przed tem zapewnieniem ustąpił.

### Lwów zmobilizowany.

Przed pomnikiem Ujejskiego śpiewano hymny, gdy nagle, mimo zapewnień dyrektora policji Schechta, że w tem miejscu nie będzie policji — zjawilo się jej kilku żołnierzy i chciało utrzymywać porządek.

Poczęto się burzyć.

— Niech ustąpi policja! — wołano, — Niech nas nie prowokuje!

Na mównicę wstąpił p. Peplowski i zapewnił zebranych, że stojący policjanci znajdują się z pewnością nie z polecenia dyr. Schechta, który przyrzekł, że policji nie będzie. Wzywał wszystkich do spokojnego rozejścia się, ażeby nie iść na lep prowokacji.

W tej chwili kompania wojska rozstawiła się na placu Akademickim, druga pomaszerowała przed konsulat, trzecia zaś przeciągała miastem.

Nagle rozległ się tentent koni i szwadron huzarów, który początkowo zajął miejsce obok uniwersytetu, u wylotu ulicy Mochnackiego — przebiegł kłusem ulicę Koralnicką i zatrzymał się przed gmachem „Sokoła”, gotów każdej chwili do ataku.

Nikt nie myślał jednak weale prowokować wojska. — Rozległa się komenda do odwrotu i tłumy rozeszły się do domów.

Podnieść wypada zrozumienie sytuacji i wiele taktu ze strony starszego komisarza policji p. Kropaczka, który widząc, że wojsko i policja drażnią obecnością tłumy i że łatwo może przyjść do ekscesów — cofnął jedno i

drugie i zażegnał dalszą demonstrację.

Uspokoiło się na ulicach, niemniej jednak we Lwowie do późnej nocy panował ruch.

### Stan obleżenia.

Koło konsulatu pruskiego na ulicy do godziny 9-tej stała kompania piechoty, którą potem usunięto na dziedziniec i tam stała do 11. w nocy.

Na placu Akademickim i przed pomnikiem Gołuchowskiego stały kompanie prawie do godz. 5. po południu, przytem urzędował szwadron huzarów; pogotowia stały po strażnicach wojskowych, a mówiono nawet o pogotowiu artylerji.

Wszystko to okazało się zbędnem.

### Na pamiątkę

Lwowskiej policji powinno pozostać wrażenie z dnia wczorajszego.

Okazało się bowiem niezbitcie, że tłum demonstrujący nie jest krwi chciwym i mimo, że był w przewodzie, zachował takt i spokój, odpowiadający znaczeniu manifestacji.

### Takt komisarza.

Otrzymujemy następujące pismo:

Jako jeden z pierwszych przybyłych na ulicę Mochnackiego muszę koniecznie podnieść taktowne i na miejscu znalezienie się komisarza policji Des Loges'a, dzięki któremu tylko, jego zimnej krwi, nie przyszło do poważniejszych ekscesów.

Rozśpiewane tłumy zbliżyły się już prawie na 100 kroków do ul. Gołębiej, gdy wysunął się z niej oddział żołnierzy policyjnych z komisarzem Des Loges na czele i zatarasował w poprzek ulicę Mochnackiego.

Stanąc w położeniu takiego komisarza, który za chwilę ma się zetknąć z zelektryzowanym tłumem i który widzi całą bezsilność garstki swoich żołnierzy a nie stracić równowagi umysłu i godnie odpowiedzieć swemu obowiązowi — to zaiste potrzeba ogromnego taktu.

Stałem obok — widziałem te słowa błyskie oczu — a przytem tę pewność siebie, powagę i spokój i prawie uspokojony byłem, wiedząc, że do awantur żadnych nie przyjdzie.

Zbliżył się tłum.

Rozśpiewany, rozmodlony w głębokich pieniąch chorału szedł uroczyscie, poważnie, a z ogromną mocą.

Moc ta ujawniała się w tych tępych

SLYNNNA KAPELA CYGANSKA

RADICS LAJOS z Mikolc i Smeks koło Tatra Füred

produkuje się codziennie  
Wstęp wolny.

W kawiarni Teatralnej

spojrzeniach, upartych a niemal bohaterskich, ujawniła się w niewstrzymanym pochodzie, w niemiłkającej pieśni.

Zetknął się z żołnierzami policyjnymi, na czele których stał zimny — spokojny Des Loges.

— Panowie; dajcie spokój, do czego to prowadzi — usłyszałem przez chwilę głos komisarza, ale już w chwilę później tłumy napierane przez idących z tyłu, zwały się z szumem żołnierzy, wygięły go w pałąk i przełamały.

Widząc, że głosu jego, choćby nawet ohciano, nie usłyszałaby praca naprzód młodzież, zakomenderował komisarz odwrót i stanąwszy na czele żołnierzy, pomaszzerował przed bramę konsulatu, koło której ustawił ich w podwójnym szeregu.

Młodzież zbliżała się powoli... Zawarowały grudki śniegu, jakby chcąc zmanifestować swą nienawiść ku Prusakom i...

Jeszcze raz powtarzam, że tylko dzięki taktowi komisarza Des Loges demonstracja nie skończyła się tak, jak w dniu 4 grudnia.

### Młody Jonasz — ma „głos“.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Wczoraj w tramwaju elektrycznym, dążącym przez ulicę Sykstuską ku dworcowi, młody prawnik p. Jonasz odezwał się, że „na demonstrującą hordę wystarczyłoby dwóch kozaków, a rozpędziliby ją, bo takie demonstracje są niepotrzebne“. W całym tramwaju zawrzało jak w kotle, a tylko dzięki agentowi policyi p. Szlafenbergowi nie przyszło do czynnego znieważenia przystojnego młodego Jonasa. Za to nasłuchał się epitetów takich, których słowem drukowaniem nie wypada poprostu uwieczniać.

(Nazwiska świadków tego zajęcia są nam znane — fakt jest autentyczny — a zdarzył się około godziny 2 w południe. *Przyp. Red.*)

### W redakcyi „Wieku Nowego“:

Na ofiary Prusaków

we Wrześni

III a kl. Wydziałowa św. Anny męska 2 kor. — Graczeński Bron. 20 gr. — Platon Kołodkiewicz 1 kor.

Dostałem od taty na Mikołaja 1 kor.

połowę składam 50 gr. dla dzieci w Prusach, Edward Wojcieki.

Uczniowie klasy trzeciej B, wydziałowej męskiej im. św. Anny we Lwowie złożyli na ofiary procesu wrzesińskiego: Wasylec Michał 62 gr., Różycki Franciszek 40 gr., Völpel Juliusz 40 gr., Jawecki Oswald 36 gr., Mekicki Rudolf 30 gr., Górniak Karol 20 gr., Skrzywan Aleksander 20 gr., Skórski Józef 20 gr., Gojnicz Grzegorz 10 gr., Ciokan Bazyli 10 gr., Kucharski Zygmunt 10 gr., Zydaczewski Jan 10 gr., Wolski Józef 10 gr., Łoziński Rudolf 10 gr., Lehnert Józef 10 gr., Pragłowski Rajmund 10 gr., Leinwand Salomon 10 gr., Hütter Józef 10 gr.

Przy piwie w restauracyi „pod Szlikiem“ 1 kor. 60 gr.

J. Baron z Limanowej 1 kor.

Orkiestra w restauracyi Engelkreisa 80 gr.

### Drobiazgi.

Z teatru miejskiego.

We wtorek „Faust“ opera w 5 aktach Gounoda. Ostatni gościnny występ Al. Bandrowskiego i występ Ireny Bohuss.

**Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza.** Dziś dnia 9. bm. odbędzie się we własnej sali (pasaż Mikołascha) o godzinie wpół do 8. wieczorem wykład dra Władysława Hojnańskiego: „Hygiena kobiety“ z zastosowaniem obrazów świetlnych, (wstęp tylko dla kobiet).

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek dnia 10. bm. w szkole Staszica o godz. 7. dr. Al. Czołowski: „Wojny kozackie w Polsce“.

W szkole realnej o godz. 7. Prof. dr. J. Limbach: „Stosunki rodzicielskie i wychowanie młodych u zwierząt“.

**Ruscy alumnii,** Donoszą nam, że ruscy alumnii chcą przejść na prawosławie i przenieść się na uniwersytety do Rosyi. Nie wiemy o ile to jest prawdą, ale jeśli tak jest w istocie, nie nam nie pozostaje jak życzyć: „Szczęść Boże“.

**Psia sprawa.** W r. 1902 podatek od psów wynosić będzie po 10 koron, a za zgubioną markę 20 groszy.

**Zamach na ul. Sykstuskiej.** Jak donoszą pisma krakowskie, Wiktor Wulczek aresztowany został w Krakowie u swego znajomego konduktora Zielińskiego.

**Kradzieże.** Edwardowi Nowakowi zam. przy ul. Kochanowskiego l. 3. skradziono 6. bm. z zamkniętego mieszkania poduszkę. 2 kocyki, anglezowy garnitur

tudzież jeden garnitur marynarkowy, kamizelkę, spodnie, zarzutkę, budzik nikłowy i bieliznę wyrządzając szkodę na 600 koron.

\*Chaimowi Jakóbowi skradziono z zamkniętego mieszkania przy ul. Wronowskich l. 6. cztery czarne kury i koguta.

\*Józefowi Witz, szynkarzowi przy ul. Słonecznej l. 38, zrobił ktoś „wica“ i skradł kamizelkę z srebrnym zegarkiem nikłowym i łańcuszkiem.

\*Do właściciela fiaków Markusa Nassa dostał się jakiś nieznany sprawca do zamkniętej szopy i oderznął mu od powozów 1 fartuch i 2 dachy skórzane wyrządzając szkodę na 120 kor.

\*Eleonorze Bittner zam. przy ul. Żółkiewskiej l. 47 skradł jakiś nieznany sprawca dziś rano między godz. 10 a 11 rano po rozbięciu kłódki u drzwi 3 kor. gotówką i złote kolczyki.

### Sztuczki złodziejskie.

Bardzo wielu młodych chłopców i to przeważnie żydków, mających wstręt do rzemiosła lub do innej pracy, któreby jako taki byt zabezpieczała, trudni się noszeniem pakunków z tramwajów.

Cała zgraja nieraz pędzi za tramwajem, gdy zwącha, że jadą podróżni z pakunkami.

Język na brodę wywali jeden z drugim a pędzi, a prześciga się wzajemnie. Na przestankach, to już tak czatują, jak jastrzęb na gołębie.

Tylko się podróżny pokaże z kuferkiem, rzuca się dwóch „pakierów“, czasem nawet i więcej i wydzierają pakunek, darząc się kulakami. Który mocniejszy, ten zwycięża, reszta biegnie dalej, lub wraca na kolej.

Litość bierze patrzeć na to. Niekiedy biegnie taki chłopak z dworca kolejowego na plac Gołuchowskich, potem na plac Cłowy, a podróżny sam sobie zabiera swoje bagaże.

Nieby w tem tak dalece nie było złego, ale bo funkcyi tych podejmują się także pospolicci rzezimieszkwowie.

Podróżny nawet się nie spostrzeże jak taki gałgan zniknie w tłumie z pakunkiem, lub w inny sposób pozabawi go własnych jego rzeczy.

Taki wypadek zdarzył się wczoraj p. Rubinowi Wenigowi, buchalterowi. Wsiadając z tramwaju na placu Gołuchowskich, dał dwa pakunki biegnącemu za tramwajem chłopcu. Pilnował go przez drogę dobrze, a gdy już sta-

52 centów

kosztuje na miarę litr dobrej wódki naturalnej Pomarańczowej, Miętowej, Kminkowej i Anyżowej wyrobu firmy

Jan Maszyński Lwów Grodzickich 3.

nał na progu domu pilności tej zaniedbał, będąc pewnym siebie. Skorzystał z tego chłopiec.

Cieźszy pakunek postawił na progu, z lekkim uciekl. Mieściło się tam nowe ubranie, owinięte w żółty kocyk. Mimo natychmiastowego pościgu, chłopaka nie złapano. Nauczył on się dobrze biegać za tramwajem... A więc, baczność podróżni.

## Karmienie wrogów.

Przedstawiciel firmy towarów żelaznych „Józef Popiel i Sp.“ w Nowym Sączu, pisze:

„Dzisiaj pojawił się w handlu naszym zastępca pewnej niemieckiej firmy, z którą od lat kilkunastu stoimy w stosunku handlowych. Wśród rozmowy oświadczył mi, że żadnego zamówienia nie dam, gdyż z wszystkimi (niemieckimi) pruskimi firmami stosunek zerwałem. Zapytany o przyczynę, rzecz mu przedstawiłem.

Niemiec postanowienie co do zerwania stosunków pochwalił, lecz wyraził wątpliwość, czy wszystkie firmy, a przynajmniej polskie, do tego się zobowiązają, by zerwać stosunek i zobowiązania tego solidarnie dotrzymają. Zauważył przytem, że tylko solidarne i masowe wystąpienie w tym kierunku wszystkich firm polskich i z pod wszystkich zabórów, doprowadzić może do tego, że fabrykanci pruscy, których większość nie jest zadowolona z obecnego stanu rzeczy, przyciśnięci do muru, zaprotestują przeciwko podobnemu postępowaniu rządu pruskiego.

Rzeczą, sądzę, prasy i społeczeństwa jest, żądać od kupiectwa polskiego szybkiej, stanowczej i solidarnej akcyi i akcyę tę wedle sił i możności popierać.“

## Anarchistyczni „święci“.

Zwolennicy nauki o propagandzie czynu, w pospolitem życiu zwani anarchistami, święcili przed kilku dniami na publicznych zgromadzeniach, jak w Ameryce i w Angli, gdzie im nikt nie przeszkadza, pamięć swych „męczenników“ straconych w dniu 11. listopada 1887 w Chicago. Są nimi August Spiess, Adolf Fischer, Jerzy Engel i Albert Parsons — trzech Prusaków i jeden Anglik.

Wszyscy czterej do spółki z innymi byli oskarżeni o zamach dynamitowy, wykonany w Chicago, w czasie którego

zginęło kilku policyantów, a kilku odniosło ciężkie rany.

W fabrykach narzędzi rolniczych w Chicago wybuchł ogromny strejk, a skazani zachęcali robotników do gwałtów. — Gdy podczas tego strejku w czasie zgromadzenia na targowicy rzucono bombę w szeregi zbliżających się policyantów, aresztowano tych rzekomych przywódców i skazano ich: czterej wyżej wymienieni przypłacili to śmiercią, Fieden i Schwaab zostali skazani na dożywotnie więzienie, Noebe na lat 15 ciężkiego więzienia.

Był jeszcze jeden skazany na śmierć, Lingg, ten jednak na dzień przed straceniem roztrzaskał sobie głowę dynamitem, Fieden, Schwaab i Noebe zostali po 10 latach ułaskawieni.

Z nich wszystkich dwóch tylko jest jeszcze przy życiu. Fieden i Schwaab i obydwaj mieszkają w Chicago, zdaje się jednak, że od czynnego udziału w anarchizmie wyleczyło ich gruntownie więzienie w Foliet.

Spiess na kilka dni przed śmiercią ożenił się w więzieniu z napół zwarjowaną babą, Niną von Zanden, która mu codziennie przysyłała kwiaty i laskocie.

Ta szczeólniejszego rodzaju „wdowa“ starała się potem w kołach anarchistycznych odgrywać pewną rolę, ale miało ją zawsze za niewiastę niespełna rozumu. Żona Parsona jest natomiast do dnia dzisiejszego zajadłą anarchistką w stylu Emmy Goldman.

Grób pięciu „męczenników“ jest utrzymywany starannie, a wznosi się na nim wspaniały pomnik, postawiony kosztem anarchistycznych robotników amerykańskich.

## Literat i restaurator.

Caragiale, głośny rumuński noweliści i najbardziej utalentowany komedyopisarz, ze względu na nader skromne materialne wynagrodzenie, jakie za plody swojego pióra otrzymywał, nabył na własność wielką piwiarnię „pod Gambrynusem“ i osobiście ją prowadzi w Bukareszcie.

W przeszły czwartek dawano w tamtejszym teatrze narodowym ostatnią jego sztukę p. t. „O scrisoare perduta“ (Zgubiony list).

Teatr był wyprzedany i autora kilkakrotnie wywoływano. Kiedy autor ukazał się po raz ostatni, przemówił do publiczności w te słowa:

— Dziękuję za uznanie, jakiego mi

szanowna publiczność nie szczędzi, i do widzenia „pod Gambrynusem“.

To improwizowane wystąpienie wzbudziło nie tylko głośny wybuch śmiechu w audytorium, ale także napędziło komedyopisarzowi do kieszeni sporo grosza — po przedstawieniu bowiem cała teatralna publiczność udała się do jego piwiarni i wypełniła ją po brzegi, wypila wszystkie płyny, jakie w piwnicach „Gambrynusa“ się znajdowały.

Cragiale nie jest zresztą jedynym rumuńskim literatem, który prócz swej pisarskiej działalności, o wiele rentowniejsze, restauratorskie rzemiosło uprawia.

Kolega jego, wyborny krytyk, Konstanty Gherea, znany jest nie tylko ze swego dowcipnego pióra, ale także ze znakomitej kuchni, jaką w restauracyi na dworcu kolejowym w Bukareszcie prowadzi.

## Szczególny testament.

Zmarły w Pradze profesor farmakologii w uniwersytecie czeskim, radea dworu Jirusz, zapisał czeskiemu muzeum narodowemu 70.000 koron, oraz powierzył mu wykonanie szczególnego zapisu.

Odpowiedni ustęp testamentu brzmi jak następuje:

„Wszystkie, należące do mnie przedmioty, znajdujące się w mieszkaniu mojem, tudzież w instytucie farmakologicznym, jak meble, rękopisy — z wyjątkiem oznaczonych napisem: „do spalenia“ — dalej druki, fotografie, uniformy i t. d., polecam zapakować do skrzyń, obitych blachą, posypać naftaliną i zalutować hermetycznie. Towarzystwo muzeum narodowego ma skrywnie te w przeciągu 200 lat przechowywać, a następnie wyznaczyć ze swego łona komitet, w którego obecności będą otworzone“.

Gdyby muzeum narodowe warunkowo tego przyjąć nie chciało, to testator poleca wykonanie go innym instytucjom czeskim, w testamencie wymienionym.

Jako przyczynę tego szczególnego warunku testator podaje życzenie, aby za 200 lat wiedziano, jak ludzie XIX. wieku mieszkali, ubierali się, pracowali i t. t. d.



**COLOSSEUM THORNA** Codziennie wielkie przedstawienie w niedziele i święta dwa przedstawienia

## Jeszcze z bruku.

**Żywa zguba.** Marek Zajac woźny pocztowy, doniósł policji, że jeszcze przed dwoma miesiącami wydalil się z domu syn jego 13. letni Franciszek i dotychczas nie powrócił. W czasie wakacji był on u krewnych w Laszkach murowanych, potem wydalil się i dotychczas miejsca pobytu jego jest niewiadome.

**„Jak Niemcy głupiąją i zatrująją duszę Polską”.** Pod tym tytułem wysła nakładem gremium księgarzy lwowskich broszurka, stwierdzająca jak to niejaki p. Steinbrenner wydaje rok rocznie cały szereg kalendarzy, nazywających się: „Wielki kalendarz uniwersalny”, „Maryański”, „Kalendarz Najświęt. Rodziny”, „Wielki kalendarz powieściowy”, „Kalendarz wszechświatowy”, „Przyjacieli żołnierza”, „Pociecha starości”, „Skarb rodziny” i t. d. Kalendarze te najprzewrotniejsze podają w części swej „literackiej” zdania o „głupich Słowianach” i Polakach. Pisze n. p. p. Steinbrenner w jednym kalendarzu: „Dziś po latach 40 widzimy jakie nieszczęścia spowodziło na naród polski ostatnie powstanie i jakimi zbrodniarzami byli ci, którzy je wywołali”.

Dajemy tu tylko przykład, bo nie sposób nam wyliczać tu wszystkich baśni,

kłamstw i beczonych płań na polskość których dopuszczają się w tych kalendarzach p. Steinbrenner. Kalendarze te, których rozchodzi się w Galicji do 20.000 egzemplarzy rocznie, przesiąknięte są tendencyą nader szkodliwą, wprost wrogą naszej sprawie narodowej, nadto są nędzną tandetną przeróbką z podobnych wydawnictw niemieckich, tak, że lud nietylko z nich nie korzysta, ale pod wielu względami może nabrać najfałszywszych pojęć, zwłaszcza co do praw społecznych i narodowych.

W wypadku tym całe społeczeństwo uświadomione powinno sobie wziąć za zadanie pouczenia szerokich mas ludowych i robotniczych, aby za własny grosz nie kupowały sobie jadu, który będzie zatruewał ich umysł i serce.

## NADESLANE.

### Nowe siostry syamskie. w Colosseum.

Siostry Róża i Józefa Błażkowe są Czeszkami, a urodziły się w r. 1878 w Skrechowie pod Taborem i w krótkim czasie zastępnęły w całym świecie. W towarzystwie swych rodziców, zupełnie normalnych, zwiedziły Francję,

Anglię i Rosję, pokazując się wszędzie za pieniądze. Latem, gdy nie są nigdzie angażowane, bawią u siebie na wsi w Milewsku.

Jedna z nich jest charakteru poważnego, druga zaś bardzo wesoła. Funkcyje ich fizyczne są od siebie zupełnie niezależne, gdy jedna śpi, może druga czuć. Podczas swych produkcji śpiwają czeskie pieśni, grają na gęśli i na ksylofonie, oraz chodzą wśród publiczności.

Tym wybrykiem natury, który obecnie pokazują się we Lwowie w Colosseum, zajmowało się już wielu wybitnych lekarzy.

Dla sierót wrzesińskich odbędzie się we wtorek 10. bm. w Colosseum wspaniałe przedstawienie z obecnym znakomitym programem nowości, należącym nietylko do najlepszych we Lwowie, ale i w największych teatrach rozmnitości świata wystawianych.

Zrośnięte bliźnięta, amerykańscy bezkoskoczkli, najznakomitsi amerykańscy bicykliści, w produkcjach posuniętych do niemożliwości, słynny amerykański skrzypek wirtuoz p. Olwotti, prześliczna imitacya ognia tancerki pani Diamantino są pierwszorzędnymi atrakcyami godnymi widzenia.

## Wazne dla masarzy!

Na raty pod przystępnymi warunkami



Centki na żądanie darmo i opatnie

Wszelkie maszyny masarskie, jak: maszyny amerykańskie do krajania mięsa, maszyny do gniecenia mięsa, maszyny do napychania kiełbas, noże i kloce masarskie, ściśki do szynki i t. p.

266d poleca

**Marek Feuerstein**  
Lwów, ul. Grodecka 1. 51.

**Mleczarnia Przeworska**  
otworzyła nową Filję  
przy pl. Bernardyńskim 1. 11

### Bez konkurencyi!

Serwis porcelanowy biały na 6 osób zł. 5. na 12 osób tylko 10 zł. — Talerz deser 9 ct. płytki 12 ct. głęboki 14 ct. Serwis dekorowane w kwiaty na 6 osób zł. 8. na 12 osób zł. 17 zł. 18-50 rt. 20, zł. 22, zł. 23, zł. 24-50, zł. 26 do zł. 300. Kleiszki do wódki lub wina po 10 ct. 12, 14, 16, 17, 18, 20 do 70 ct. Szklanki do wody po 5, 6, 7, 8 do 50 ct. Filiżanki do czarnej kawy i herbaty po 15 ct. 20, 25, 30 do 2 50. Karawki na wodę od 25 ct. 30, 35, 40 itd.

## ARTUR BARTOSZ

przedtem K. Christianus.

Główny magazyn porcelany szkła itp. Fabryczny skład srebra chińskiego. 345

Fortepian krótki słynnej firmy, kość słoniowa, płyta metalowa, ton prześliczny. Pianino krzyżowe eleganckie sprzedano tanio skład fortepianów Żulińskiego 6. Kalinowski. 352

## Na Gwiazdkę!

polecamy P. T. Publiczności nasze wyroby, jakoto:

cukry, bonbony, czekolady, pomadki, herbatniki, pierniki w rozmaitych gatunkach, figurki cukrowe i czekoladowe, bonbonierki na drzewka itp. po cenach stałych fabrycznych.

Znana P. T. Publiczności od lat 20-stu firma nasza sprzedaje jak dotychczas tak i nadal wyłącznie świeży i najlepszej jakości towar.

Nadmioniamy uprzejmie, że firma nasza nie jest identyczna z firmą „Confiserie Union” i że składy nasze dla sprzedaży hurtownej i pojedynczej znajdują się wyłącznie przy pl. Gołuchowskich 5 (róg ul. Kazimierzowskiej).

### BRANDSTÄDTER i SPÓŁKA

parowa fabryka cukrów i pierników we Lwowie. 333

**Slizgawka** Morskie Oko otwarta Niedziela i święta przy muzyce wojskowej wstęp na lód w tygodniu 10 ct. Iwanicki 351

Potrzebuję zaraz młodego kucharza lub kucharki. Emil Lewicki Wałowa 9. 339

## Wszystkie Pisma

Europejskie codzienne i periodyczne (jak polityczne, naukowe, fałchowe, humorystyczne, zurnal-mód) najdogodniej prenumerować w najstarszej,

Agencji Gazet i Ogłoszeń

## A. Olszewskiego

Lwów, ul. Kilińskiego 1. 1.

Prenumeratę leżę tylko po cenach redakcyjnych bez najmniejszego podwyższenia ceny. We Lwowie dostarczam na żądanie wszystkie gazety do domu i to jak najwcześniej. Pisma tygodniowe wysyłam także na prowincję.

Przyjmuję ogłoszenia (inseraty) kupi cie i prywatne do wszystkich gazet po cenach niskich. 344

### ! Baczność !

317 Pierwsza galicyjska

### Fabryka krzesel

we wszystkich stylach

## Józefa Różyckiego

plac Bernardyński 15.

Listy pochwalne na żądanie



## HAYA antyseptyczny puder

☞ dla niemowląt i dzieci ☞  
 jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką.  
 Do nabycia we wszystkich aptekach.

## Całkowita gotówka nie wymagana!



Pod dogodnymi warunkami dajemy osobom, będącym w możności płacenia, wszystkie nasze towary na kredyt i polecamy im dywany salonowe, do pokoi, ścienne i kielne, chodniki, linoleum, ceraty, firanki, portyery, kapy na stoły i łóżka, kołdry, koce, materye na meble i różne inne przedmioty dekoracyjne. Meble żelazne i drewniane, towary lniane i bawełniane, bielizna, towary futrzane konfekcyja męska i damska i wszystkie inne artykuły, mogą być przez nas sprowadzane. Na prowincyę wysyłamy ilustrowane cenniki darmo i oplatnie. — Listy należy adresować: 233

Zarząd wiedeńskiego Magazynu „AU LOUVRE“

Lwów, ul. Sykuluska l. 6 (w Pasażu Hansmana)

Filje: w Przemyslu ul. Mickiewicza l. 4; w Stanisławowie ul. Smolki l. 1

## Z powodu rekonstrukcyi kamienicy pracownia rusznikarska Szadkowski & Kopeczyński

334  
 przeniesioną została z ulicy Wałowej na ul. Batorego l. 20. (Hotel Saski)

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności

Hotel, Kawiarnię i Restauracyę

## BELLE-VUE

Każdego ozwartku i piątku ryba po żydowsku.

Z poważaniem

246  
**S. REICH**

Dla objaśnienia ogłoszeń, że „zastanowiono mi dostawę piwa okocimskiego“ zawiadamiam, że na wielostronne żądanie moich P. T. Gości wprowadziłem ulubione **PIWO EKSPORTOWE**

Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów

848

**A. KEIL** restaurator, Kopernika 10

Magazyn „AU PRINTEMPS“  
 (dawnej ZWIERBACK) plac Halicki l. 13.  
 sprzedaje

Kapa na łóżko -- 1.10 i Para Portyer 1.95

Dywan 3-mtr. 6.40 Chodniki - 19 ct. --- 1 meter

Jako też w wielkim wyborze, Firanki, Portyery, Serwety, Korale, Dywany, Chodniki, Materye na meble i t. p. po najniższych cenach.

\*\*\*\*\* Lwów, pl. Halicki l. 13. Ignacy Friedl. \*\*\*\*\*

## Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie.

- 4 prc. Listy hipoteczne
- 4 1/2 prc. Listy hipoteczne,
- 5 prc. Listy hipoteczne premiowane,
- 4 prc. Listy Tow. kred. ziemskiego,
- 4 1/2 prc. Listy Banku krajowego,
- 5 prc. Obligacye komunalne Banku krajowego,
- 4 prc. Pożyczkę krajową,
- 4 prc. gal. Obligacye propinacyjne,
- i wszelkie renty państwowe. 159 a.

## Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego autcyjnego

## Banku hipotecznego.

Jedna próba przekona o jakości moich towarów

70 ct.

1/2 kilo kawy niezrównanej dobroci aromatycznej 306

40 ct.

1/4 funta herbaty aromatycznej, silnie naciągającej do nabycia jedynie tylko w specjalnym magazynie herbaty i kawy

**Markusa Parnesa**

we Lwowie ul. Jagiellońska 15.

## ZNIŻAM

znaznie ceny wszystkich artykułów galanteryjnych 242

## KALOSZE

petersburskie i obuwie z opactem

25%.

**M. WEIN**

tylko plac Trybunalski liczba 1.